MARIA KOC

ur. 1923; Bronowice

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, małżeństwa mieszane, szabas

Małżeństwa mieszane w przedwojennych Puławach

Łucjanek wziął Żydówkę za żonę, Flur, to był Żyd, wziął Polkę za żonę. Nawet z takiej inteligentnej rodziny. Z tego co wiem, to dwie pary. Łucjankowie to tam się jakoś pogodzili z tym, bo bardzo porządna była Żydówka, potem tam teściowa wzięła tę Żydówkę. Oni się przechrzcili, jak brali ślub – ten Żyd się ochrzcił i Łucjankowa się ochrzciła, przechrzty się nazywali.

Nie było to źle przyjęte. Jak już się pobrali, jeszcze ta rodzina przyjęła, to ludzie nie mieli nic przeciwko. Ta, co z tym Flurem była, to była siostra nauczycielki jednej. Później, ja nie wiem, jak się to stało, ten mąż jej się ukrywał, ten Żyd, a ona zmarła. Ale nie wiem, czy ją zabrali gdzieś za tego męża, tę Polkę. Z domu Sieprawska się nazywała. Miała trzech synów czy czterech, trzech chyba. Jeden to nawet był lotnikiem, najstarszy. A najmłodszy jak ja już byłam za mężem, miał tak może z osiemnaście lat. Nawet tutaj w gimnazjum jasełka były, to on Żyda grał, ten Maciek. Ale tak żeby Polacy się tam jakoś interesowali, żeby tam mieli to za złe albo przezywali, jak to nawet nieraz się zdarza, to nie. Nie było tego. Wiem, że w Janowcu wyszła Żydówka za katolika i rodzice, ci żydowscy, byli bardzo przeciwni, wyrzekli jej się. Ale ona kochała tego męża. Tylko też potem nie bardzo tam między nimi było, bo tu była niby katoliczka, była ochrzczona, a w piwnicy, pod beczką, świeczkę paliła w piątek wieczór i przyłapał ją mąż na tym. Chodziła do piwnicy w każdy piątek, był zdziwiony: „Co ty tam robisz?”. No i on raz tam poszedł, a ona siedziała i paliła świeczkę, pod beczką miała tak [schowaną], żeby nie widać było. Trochę potem się sprzeczali, tak nie bardzo żyli, ale jakoś tam się utarło to wszystko. Na szabas zapalają świeczki, tak wieczorem w piątek, o ósmej czy o którejś ten szabas, już nie pracowali, to nawet nie palili sobie sami świeczek, tylko służące mieli, a jak nie, to Polaków [prosili], znajomych, sąsiadów. Mojej jednej znajomej matka chodziła i zapalała te świeczki. Do tego stopnia, że nic nie zrobił, takie było święto. Polacy usługiwali, a oni się przygotowywali wcześniej, żeby już nic nie robić. Nawet świeczki sobie nie zapalali sami, tylko im ktoś zapalał. Dwie świeczki na tym stole były i

zapalali.

Data i miejsce nagrania	2003-11-10, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"